

*Pójdźcie za Mną,
a uczynię was
rybakami ludzi.*

Mt 4,19b

BRAT

Parafia Bł. Władysława

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 6 (131)

Czerwiec 2008



Razem

Imiona świętych
Piotra i Pawła
wypowiadamy
najczęściej
jednym tchem:
jak Piotr – to i Paweł,
jak Paweł – to i Piotr.
Idą zawsze razem,
a przecież
tak są różni.
Piotr, prosty rybak,
od razu poszedł
za Jezusem.
Paweł,
uczony teolog,
misjonarz;
przedtem
prześladujący
chrześcijan Szaweł.
Tak bardzo różni –
łączy ich jednak
przeżycie
własnej słabości.

Obaj zrozumieli
w pewnej chwili,
że mogą oprzeć się
tylko na łasce Boga
– nie na sobie.
Dlatego teraz razem
dźwigają Kościół.



Radosny chrześcijanin

Radość tchnij w serce me, bym Cię chwalił...

Jako chrześcijanie mamy wiele powodów do radości. Znamy i kochamy Boga, który jako pierwszy umiłował każdego z nas i posłał swojego Syna, by nas zbawił, ofiarując za nas samego siebie. Jezus Chrystus nie tylko oddał życie za każdego człowieka, żeby otworzyć mu drogę do nieba i dać życie wieczne, ale także poznał ziemską dolę ludzi, doświadczając życia pełnego trudów, bólu, osamotnienia, a nawet odrzucenia i drwin. Potrafi zatem zrozumieć każdego z nas w każdej sytuacji. Mamy więc w Jego Osobie najlepszego Przyjaciela, który chce nas prowadzić przez ziemskie życie do niebieskiej ojczyzny. Ponadto, odchodząc do Ojca w niebie, zesłał nam Pocieszyciela, Ducha Świętego, i pozostał z nami na zawsze w Kościele, w sakramentach świętych, w szczególności w Eucharystii.

Zatem chrześcijanin nigdy nie jest sam i nie musi sam zmagać się ze swoim życiem. Ma do „dyspozycji” Bożą obecność, prowadzenie i moc. Może już tu na ziemi mieć udział w Bożym życiu – przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jest jakby zanurzony w Bożej miłości, która jednocześnie wypełnia go od środka i uzdalnia do kochania innych. Stopień, w jakim korzystamy z tego cudownego daru, zależy od osobistej odpowiedzi każdego z nas – od stopnia otwarcia się na działanie Ducha Świętego w naszym życiu. Bóg zrobił już wszystko, co było trzeba, byśmy mogli być z Nim zjednoczeni. Z naszej strony potrzebna jest gotowość współpracy z oferowaną nam łaską. Wystarczy sięgnąć...

Zrozumienie tego musi napęłniać serce ogromną radością i wdzięcznością. Nic dziwnego, że św. Paweł nawołuje:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powiadam: radujcie się! (Flp 4,4).

Nie chodzi o zwykłe, ludzkie cieszenie się ze sprzyjających okoliczności, lecz o głęboką radość wypływającą z przekonania o miłości, dobroci i opiece samego Boga oraz z zaufania do Niego w każdej sytuacji. Dlatego dalej św. Paweł zaleca: *Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganii z dziękczynieniem! A pókój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie (Flp 4,5-7).*

To jest postawa prawdziwego chrześcijanina. Apostoł Paweł pisze o niej także w Liście do Tesaloniczan: *Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła. Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca (1 Tes 5,16-23a).*

Taka postawa prowadzi do życia, którym kieruje Duch Święty. Postępując według tych wskazań, możemy spodziewać się przejawiania się owocu Ducha w naszym życiu: *Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22).*

Na ile ten owoc jest już widoczny w naszym życiu? Czy mamy w sobie Bożą radość i czy ona rozświetla nie tylko nasze dni, ale i tych, którzy są wokół nas?

W niedzielę 29 czerwca
(Uroczystość Apostołów Piotra i Pawła)
kazania na wszystkich Mszach św.
będzie głosił

ks. kanonik dr Kazimierz Pierzchała,
Rzecznik prasowy
Duszpasterstwa Więziennego RP.

Po Mszach św. będzie podpisywał swoją najnowszą książkę pt. „Metody zwalczania patologii społecznych w systemie penitencjarnym Polski i USA”.

Serdecznie zapraszamy

Spis treści

<i>Radosny chrześcijanin</i>	2
<i>Święci Apostołowie Piotr i Paweł</i>	3
<i>Być posadzką na drodze do Chrystusa</i>	4
<i>Bilans pielgrzymowania</i>	6
Otwieram drzwi – XII Ogólnopolskie Spotkanie Młodych	8
Braciszek – <i>Andrzej i Szymon</i>	9
Stefan Kupiecki – <i>Prawdziwi chrześcijanie</i>	10
Barbara Kazimierczyk – <i>Towarzystwo im. bł. Władysława z Gielniowa</i>	11
Ks. Andrzej Parys – <i>Bądźmy uczniami Chrystusa</i>	12
Dariusz Godawa OP – <i>List z Kamerunu</i>	13
Od naszego mola książkowego	15
W naszej parafii	16

Święci Apostołowie Piotr i Paweł

Piotr i Paweł to dwaj najważniejsi Apostołowie Jezusa, obaj bezpośrednio przez Niego powołani, choć w zupełnie inny sposób i w innym czasie. Byli też bardzo różnymi ludźmi, jednak tak samo oddali życie dla Jezusa i Jego Kościoła.

Właściwe imię Piotra to Szymon (Symeon). Pan Jezus zmienił mu imię na Piotr przy pierwszym spotkaniu, gdyż miało ono symbolizować jego przyszłe powołanie. Szymona przyprowadził do Pana Jezusa jego brat Andrzej niedługo po chrzcie Jezusa w Jordanie (Mt 10,2; J 1,41). Kiedy Chrystus włączył Piotra do grona swoich uczniów, ten nie od razu przystał do Niego, ale nadal trudnił się zajęciem rybaka. Dopiero po cudownym połowie ryb definitywnie został przy Chrystusie w charakterze Jego ucznia (por. Łk 5,1-11).

Piotr pochodził z Betsaidy, miejscowości położonej nad Jeziorem Genezaret (Galilejskim). Ojcem Szymona Piotra był Jona (Jan), rybak galilejski. Gdy Pan Jezus powołał Piotra, był już on człowiekiem żonatym i mieszkał w Kafarnaum u teściowej (Mk 1,29-31; Łk 4,38-39). Tradycja wczesnochrześcijańska wydaje się potwierdzać, że miał dzieci, gdyż wymienia św. Petronelę jako jego córkę.

Jezus bardzo wyraźnie wyróżniał Piotra wśród Apostołów. Przed odejściem do nieba zlecił mu najwyższą władzę pasterzowania nad Jego wyznawcami i pozostałymi Apostołami (J 21,1-19). Apostołowie od początku podjęli te słowa i uznali w Piotrze pierwszego wśród siebie.

We wszystkich wykazach apostolskich Piotr jest zawsze stawiany na pierwszym miejscu (Mt 10,2; Mk 3,16; Łk 6,14; Dz 1,13). Pisma Nowego Testamentu wymieniają go 150 razy. To jego Chrystus poucza w tajemniczym widzeniu, że ma także przyjmować pogan i nakazuje mu udać się do domu oficera rzymskiego, Korneliusza (Dz 10,1-48). Na Soborze apostolskim Piotr jako pierwszy przemawia i decyduje, że należy iść także do pogan, a od nawróconych z pogaństwa nie należy żądać wypełniania nakazów obowiązujących Żydów (Dz 15,1-12).

Św. Piotr zostawił dwa listy, które należą do ksiąg Pisma Świętego Nowego Testamentu. Jako zwierzchnik Kościoła Chrystusa ma odwagę przestrzec wiernych przed zbyt dowolnym tłumaczeniem pism Pawła Apostoła (2 P 3,16).

Zgodnie z podaniem św. Piotr poniósł śmierć męczeńską na wzgórzu watykańskim. Miał być ukrzyżowany według świadectwa Orygenesu głową w dół na własną prośbę, gdyż czuł się niegodnym umierać na krzyżu jak Chrystus. Cesarz Konstantyn Wielki wystawił Bazylikę ku czci św. Piotra nad jego grobem.

Święty Paweł urodził się w Tarsie w Cylicji (dziś Turcja) ok. 8 r. po Chr., jako obywatel rzymski. Był synem faryzeusza i wyuczył się zawodu tkacza namiotów. Jego rodzina szczyła się pochodzeniem z pokolenia Beniamina. Był człowiekiem wykształconym, uczył się w Jerozolimie u najlepszych nauczycieli żydowskich, m.in. u Gamaliela. Nie znał wtedy Jezusa. Jako gorliwy faryzeusz był fanatycznym prześladowcą chrześcijan; w Dziejach Apostolskich widzimy go jako młodzieńca, który pilnuje szat oprawców kamienujących św. Szczepana.

W trakcie prześladowań chrześcijan przez Żydów, jakie rozpętały się po śmierci św. Szczepana, Szaweł brał czynny udział w akcjach przeciwko nim. Podczas jednej z takich akcji, w drodze do Damaszku, Szawełowi ukazał się zmartwychwstały Chrystus. W wyniku tego spotkania Szaweł stracił wzrok, ale też uwierzył w Jezusa. Kiedy doprowadzono go do Damaszku, przyjął chrzest z rąk Ananiasza, ucznia Jezusa, po czym odzyskał wzrok. Od tego czasu zaczął nauczać Ewangelii.

Po pewnym czasie Paweł udał się do Jerozolimy, aby uzyskać aprobatę apostołów. Początkowo powitali go z rezerwą i obawą, ale z czasem przekonali się o prawdziwości jego nawrócenia i o mądrości jego nauk. Ponieważ Żydzi pałali żądzą zemsty i próbowali zgładzić Pawła w zasadzce, postanowiono, że będzie nauczał poza Jerozolimą. Najpierw udał się do rodzinnego Tarsu, a następnie razem ze św. Barnabą do Antiochii, wreszcie wyruszył dalej – do pogan, aby tam głosić Dobrą Nowinę. Ogółem św. Paweł odbył trzy duże podróże misyjne, nauczał w Syrii, Azji Mniejszej, Grecji, Macedonii, Italii – dotarł przypuszczalnie nawet do Hiszpanii.

Św. Paweł zostawił po sobie aż 13 listów zaliczanych do Pisma Świętego Nowego Testamentu. Został skazany na śmierć w 67 r. Jako obywatela rzymskiego ścięto go mieczem w Rzymie w miejscu zwanym *Aquae Salvinae* za Bramą Ostyjską. Nie jest znana dokładna data jego śmierci.

Czy Apostołowie Piotr i Paweł spotykali się? Na pewno poznali się w Jerozolimie, podczas Soboru apostolskiego (49 r. po Chr.), a potem spotkali w Antiochii. Czy spotykali się także w Rzymie, skoro pracowali dla tej samej gminy chrześcijańskiej – o tym milczy zarówno Nowy Testament, jak i inne źródła.

Kościół umieszcza w jednym dniu, 29 czerwca, uroczystość św. Pawła i Piotra – nie równa ich w ten sposób w ważności. Chodzi jedynie o podkreślenie, że byli współzałożycielami gminy chrześcijańskiej w Rzymie, że obaj w tym mieście oddali dla Chrystusa swoje życie oraz że w Rzymie są ich relikwie i sanktuaria. Najwięcej jednak zaważyła na połączeniu wspomnienia obu Apostołów w jednym dniu opinia, dzisiaj uznawana za mylną, że obaj Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską w jednym dniu i roku.

Oprac. EMC na podstawie
www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/06-29.php3

Być posadzką na drodze do Chrystusa

Przyszedłem nie po to, aby Mi służyło, ale żeby służyć (zob. Mt 20,28).

Wszystko w życiu ma swój początek, dzieje się kiedyś pierwszy raz. Tak jest w życiu każdego z nas, jest także w życiu społeczności parafialnej. Kilka lat temu radovaliśmy się z pierwszego w parafii powołania kapłańskiego, z pierwszego „naszego” kleryka. Są już następni.

18 maja w kościele seminaryjnym kilkunastu kleryków warszawskiego Wyższego Seminarium Duchownego dostąpiło święceń diakonatu, których udzielił im abp Kazimierz Nycz. Wśród nich był nasz kleryk Krzysztof Adamski.

Ks. Rektor Seminarium powiedział w powitaniu: „Te goroczne święcenia diakonatu przypadły w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, która odsłania nam wewnętrzne życie Boga. Czyż te święcenia nie pozwalają nam lepiej zrozumieć wewnętrzne życie Kościoła, który narodził się z miłości i miłością obdarowuje?”

Tajemnica to wielka Trójcy Przenajświętszej, ale i tajemnica odnawiania się Kościoła przez nowe zastępy szafarzy świętych misterii. (...) Te święcenia diakonatu to jakby jutrzienka zwiastująca kapłaństwo”.



O godności i zadaniach diakonów mówił abp Kazimierz Nycz w swoim słowie poprzedzającym obrzęd: „Oto ci wasi synowie, którzy są waszymi krewnymi lub przyjaciółmi, za chwilę mają otrzymać święcenia diakonatu. Uważnie zatem rozważcie, jakiej godności w Kościele mają dostąpić. Umocnieni darem Ducha Świętego będą pomagać biskupowi i jego prezbiterom w posłudze słowa, ołtarza i miłości, okazując się sługami wszystkich. Jako słudzy ołtarza będą głosić Ewangelię, przygotowywać Ofiarę Eucharystyczną i rozdzielać wiernym Ciało i Krew Pańską. Oprócz tego na polecenie biskupa będą mogli głosić kazania, przekazywać Bożą naukę wierzącym i niewierzącym, przewodniczyć modlitwom,



udzielać chrztów, asystować przy zawieraniu związków małżeńskich oraz je błogosławić, nosić wiatyk do ciężko chorych, przewodniczyć obrzędom pogrzebów.

Diakoni uświęceni przez nałożenie rąk, które pochodzi od Apostołów, ściśle związani z ołtarzem, będą pełnić dzieła miłosierdzia w imieniu biskupa lub proboszcza. Niech z Bożą pomocą tak spełniają obowiązki aby wszyscy mogli ich uznać za prawdziwych uczniów Chrystusa, który przyszedł nie po to, aby Mu służyło, ale by służyć. Wam zaś, drodzy synowie, którzy macie otrzymać święcenia diakonatu, sam Chrystus dał przykład, abyście tak postępowali, jak On postępował. (...) Spełniając chętnie wolę Bożą w duchu miłości służcie z radością Bogu i ludziom. Ponieważ nikt nie może służyć dwom panom, za bałwochwalstwo uważajcie wszelką nieczystość i chciwość.

Skoro dobrowolnie przystępujecie do święceń diakonatu, musicie cieszyć się dobrą opinią oraz być mężami pełnymi Ducha Świętego jak ci, których niegdyś Apostołowie wybrali do pełnienia dzieł miłosierdzia. Będziecie wykonywać wasze posługiwanie, żyjąc w celibacie, który jest znakiem i podtrzymaniem pasterskiej miłości, a także źródłem owocnego działania w Kościele. Pobudzeni szczerą miłością do Chrystusa pragniecie żyć w stanie całkowitego poddania się Jemu, chcecie się na nowo w szczególny sposób poświęcić Chrystusowi, aby związać się z nim niepodzielną miłością. Dzięki temu z większą



miłością będziecie służyć Bogu i ludziom, przyczyniając się do ich duchowego odrodzenia. Bądźcie mocni w utwierdzeniu w wierze, nieskazitelni i nienaganni wobec Boga i ludzi, jak przystoi sługom Chrystusa, szafarzom Bożych misterii. Nie pozwólcie odebrać sobie nadziei płynącej z Ewangelii, macie bowiem być nie tylko jej słuchaczami, lecz i głosicielami. Zachowujcie tajemnicę wiary w czystym sumieniu. Ukazujcie swymi czynami wierność Słowu, które głosicie ustami. W ten sposób lud chrześcijański ożywiony przez Ducha Świętego stanie się czystą ofiarą miłą Bogu. Wy zaś, spotykając się z Panem w ostatnim dniu, będziecie mogli usłyszeć od niego:

Dobrze, sługo dobry i wierny, wejdź do radości twego Pana! (Mt 25,21).

Podsumowując uroczystość święceń, abp Kazimierz Nycz powiedział: „Drodzy bracia diakoni, ten rys diakonatu, który podkreśla wymiar służby, cała liturgia tego Sakramentu dzisiaj o tym mówi – ma być nie tylko w roku najbliższym, ma pozostać w was na całe życie kapłańskie. Ksiądz, który by zapomniał o słowach Chrystusa *Przyszedłem nie po to, aby Mi służyć, ale żeby służyć*, czyli wykreślił ze swojego życia ten wymiar diakonii, posługi diakonatu, nie mógłby być wiarygodny w swojej kapłańskiej posłudze, w Kościele w dzisiejszym czasie, zresztą w każdym czasie.

Ze wzruszeniem patrzyłem na rodziców, na krewnych, wtedy, kiedy w święceniach diakonatu następuje moment leżenia krzyżem na posadzce kościoła. To jest moment nie tylko wzruszający, a to jest ów znak, symbol gotowości, by całym być dla Chrystusa. By służyć, by mieć świadomość, że wszystko, cokolwiek robimy, nie z nas pochodzi, a od Tego, który nas posłał.

Jan Paweł II, który na posadzce kościoła leżał cztery razy – w święceniach subdiakonatu, diakonatu, prezbiteriatu i biskupstwa i w pewnym sensie został zmierzony z posadzką kaplicy Sykstyńskiej wtedy, kiedy mówił



„Tak” na wynik konklawe, w swojej książce o kapłaństwie napisał, że człowiek ma pamiętać, że leżał krzyżem na posadzce, by służyć, ale jako kapłan ma być w jakimś sensie posadzką, po której ludzie chodzą, by dojść do Chrystusa. Ma być w tym symbolicznym znaczeniu posadzką, aby nie przeszkadzać, lecz pomagać i zachęcać do tego, by ludzie doszli do Chrystusa, a przez Chrystusa do Ojca w Duchu Świętym. Co nam przypomina dzisiaj Trójca Święta.

Moi drodzy, trwajcie w Chrystusie, trwajcie w przygotowaniu do tego momentu, kiedy trzeba będzie wyjść z seminarium i pójść do ludzi i do współczesnego świata, by pełnić misję Chrystusa samego. Będziecie posłani, tak jak dziś w tych święceniach, w imię Trójcy Świętej.

Opracowanie na podstawie nagrania i zdjęcia:

Kazimierz Sadowski

Prymas Tysiąclecia

*Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński
Wielki kardynał Prymas Tysiąclecia,
(tak był nazywany przez Ojca Świętego)
jako dąb mocny wyrósł nad stulecia
na cześć i chwałę plemienia polskiego!
Niech Mu oddadzą cześć i podziwienie,
bo ponad ludzkie wznosi się stworzenie.
On był czcicielem wiernym Matki Bożej,
Jej się w niewolę chętnie ofiarował
i zawsze obraz Matki Częstochowskiej
serce i oczy Prymasa radował.
Sługą Maryi był przez całe życie
i Jej w kazaniach zawsze głosił chwałę.
On był przykładem męstwa w każdej chwili,
szedł śmiało naprzód wbrew czerwonej fali,
ani na chwilę głowy swej nie schylił,
choć inni jak trzcina na wietrze się chwiali.
Mówiono o Nim: „Kardynał z żelaza”,*

*co się bardzo rzadko w całym świecie zdarza.
Trzy lata cierpiał samotnie w więzieniu
(nawet adresu nie podali Jego).
Znosił udręki w Chrystusa imieniu
i dla Kościoła rzymskiego – świętego.
Był jak męczennik z pierwszych lat Kościoła,
choć inni drżeli ze strachu dokoła.
Piękne kazania głosił na ambonie,
był Chryzostosem dwudziestego wieku.
Poprzez zdradzieckie światła tego tonie
pewnie prowadził ciebie, wierny człeku.
Tysiące kazań po sobie zostawił
i tym Ojczyznę naszą, Polskę, wślawił.
Odszedł do Pana po pewną nagrodę
i dzisiaj w niebie wstawia się za nami.
Jego modlitwa daje nam ochłodę,
wśród skwaru życia, gdy jesteśmy sami.
O Sługo Boży, Czcigodny Stefanie,
przyjmij, prosimy, pokorne błaganie!*

bp Zbigniew Kraszewski

Bilans pielgrzymowania

W sobotę poprzedzającą Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 29 marca, odbyła się, jak co roku, parafialna pielgrzymka do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. W drodze do Łagiewnik nawiedziliśmy sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Skarżysku Kamiennym – kopii wileńskiej Ostrej Bramy, w jakiś sposób wiążącej się z głównym celem naszej pielgrzymki. To właśnie w Wilnie powstał pierwszy obraz Chrystusa Miłosiernego, namalowany według wizji św. siostry Faustyny Kowalskiej.

Przed przyjazdem do Łagiewnik nawiedziliśmy także katedrę Wawelską, a w niej grobowce królewskie. Nawiedzenie tego miejsca wiąże się z pamiętną pielgrzymką sprzed trzech lat, kiedy odszedł do domu Ojca nasz papież Jan Paweł II. To wtedy, w drodze powrotnej, dowiedzieliśmy się o Jego śmierci i narodziło się spontaniczne pragnienie wyjazdu na pogrzeb do Rzymu.

W sanktuarium w Łagiewnikach uczestniczyliśmy we Mszy św. celebrowanej przez naszego proboszcza ks. prałata Jacka Kozuba i w Koronce do Bożego Miłosierdzia. W drodze powrotnej do Warszawy nawiedziliśmy, tak jak trzy lata temu, sanktuarium Jasnogórskie. Mieliśmy tam okazję uczestniczenia wraz z grupą pielgrzymów z Węgier w odprawianej po węgiersku Mszy św. w kaplicy cudownego obrazu.

Podczas podróży było dużo modlitwy w intencjach pielgrzymów, prowadzonej przez ówczesnego kleryka, a obecnie już diakona, Piotra Strusa.

Ta wspólna z ks. proboszczem pielgrzymka stała się też okazją do wysłuchania jego refleksji, podsumowania kończącej się pielgrzymki, ale i mijających sześciu lat posługi w naszej parafii:

Możemy powiedzieć, że wszystko co jest już za nami, było wielkie, tak w ludzkim jak i w nadprzyrodzonym rozumieniu. Wielkie było nawiedzenie kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej. Kto z was był w Wilnie, pamięta ten klimat, tę atmosferę. Oczywiście tutaj w innej skali, na innym poziomie, ale doświadczaliśmy tego cudownego wizerunku, co broni nas i strzeże.

Wielkie było nawiedzenie katedry na Wawelu. Dane nam było wpatrywać się w dzieła sztuki, ale przede wszystkim widzieliśmy, że człowiek prosty, mały i człowiek wielki potrafią jednakowo służyć Panu Bogu, Panu Bogu oddawać cześć. Wielkie było doświadczenie pobytu w sanktuarium w Łagiewnikach. To jakby małe zaprzeczenie Wawelu. Prosta, bardzo słabo wykształcona zakonnica, a zarazem zakonnica, która zdobywa się na ogromne wierzenie mistyczne. Jej doznanie bliskości Pana Jezusa, jej dialog z Panem Jezusem i to, co zapisane jest w *Dzienniczku* o tym świadczą.

Nasz seminarzysta mówił o zawierzeniu, o zaufaniu Panu Bogu, o modlitwach, które są wysłuchiwanie. Rzeczywiście, Pan Bóg zawsze wysłuchuje człowieka, ale Pan Bóg odpowiada czasami człowiekowi „tak”, a czasami „nie”. I kiedy słyszymy „nie”, to wcale to nie oznacza, że Bóg nas nie słucha – to jest Boża odpowiedź. Dlatego w teologii Pana Boga nazywamy Ojcem. Nie zawsze ojciec mówi „tak” swojemu dziecku. Czasami mówi „nie”. Podobna relacja jest pomiędzy człowiekiem i Panem Bogiem. Pan Bóg mówi również „nie”. A dlaczego tak mówi, to bardzo często do końca naszych dni pozostaje tajemnicą. Dopiero tam, po tamtej stronie te sprawy dziwne, tajemnicze, niezrozumiałe, czasami nielogiczne, staną się jasne i oczywiste.

Myślę, że te wszystkie intencje i prośby, z którymi jechaliśmy na tę piękną pielgrzymkę, bo przecież rozpoczęliśmy od Matki Bożej poprzez Jezusa Miłosiernego i poprzez Maryję Królową Polski, to taka piękna klamra świadcząca o naszej szczególnej pobożności, zaufaniu i zawierzeniu.

Każdy z nas, tak jak powiedział Piotrek, przyszły ksiądz, jechał z bardzo konkretną intencją. Również taką intencję posiadałem i ja. Przede wszystkim modliłem się za was, dziękowałem Panu Bogu, że dał mi możliwość bycia z wami w tych świętych miejscach. Było to moją ogromną radością i z poczuciem dumy uczestniczyłem w etapach naszego pielgrzymowania.



Skarżysko Kamienna – foto: Bogdan Leśniewski

Ale modliłem się również o naszą posługę duszpasterską na Ursynowie, w parafii bł. Władysława z Gielniowa i dziękowałem Panu Jezusowi za to wszystko, co dzieje się w naszej parafii. A jest to owoc pracy duszpasterzy, ale jest to również owoc waszej posługi, waszej otwartości – ludzi, którzy mieszkają na Ursynowie na terenie naszej parafii. Słowa wdzięczności do Pana Boga kierowałem za dar relikwii św. Siostry Faustyny. Niektórzy pamiętają, jak przywędrowaliśmy właśnie do Łagiewnik i przewoziliśmy do naszej parafii relikwie św. Siostry Faustyny, jak zostały umieszczone w ołtarzu, jak powstawała cała aranżacja kaplicy. To wszystko było zewnętrzne, a przecież ile wspaniałych dokonało się spraw w wymiarze duchowym. Ile tam osób przez te ostatnie lata, tam gdzie są relikwie św. Siostry Faustyny, klęczy i modli się, i doświadcza wielu łask, o których nawet nie wiemy. One pozostają tajemnicą tych cudownych spotkań. Dzisiaj jest takie małe podziękowanie za obecność relikwii św. siostry Faustyny w naszym kościele, w naszej parafii.

Dziękowałem też Panu Bogu za dar relikwii św. Joanny Beretty Molla. Tak to jest w życiu duszpasterskim proboszcza, że musi planować, musi mieć pewną wizję i musi być konsekwentny w tym, do czego go Pan Bóg powołał, a biskup postawił w konkretnej wspólnotcie.

Moi kochani, kiedy przychodziłem tutaj na Ursynów, do was, miałem świadomość parafii bardzo rozmodlonej, parafii pobożnej, parafii, która w sposób szczególny i bardzo jasny, i wyraźny pokochała Jezusa, budując wspaniały, piękny kościół. To jest materialny dowód miłości tego wszystkiego, co kryje się w waszych sercach. Wielki ksiądz Eugeniusz, wspaniały kapłan, pomimo swoich ogromnych talentów i miłości do Jezusa, tak naprawdę bez was nic by nie uczynił. Tutaj powstało wielkie dzieło dzięki współpracy proboszcza ze swoimi parafianami. I to jest znak, owoc waszej miłości do Pana Boga, do Kościoła.

Kiedy przychodziłem do tej wspólnoty miałem świadomość wielkiego dobra, szczególnej miłości do Pana Jezusa. Ale też miałem świadomość, że przychodzę po to, aby głosić Ewangelię na różnych płaszczyznach – organizacji, duszpasterskiej, katechizacji, formułowania nabożeństw... I moi drodzy, miałem świadomość, że najłatwiej by było, żeby proboszcz jednego dnia albo jednej niedzieli powiedział tak: słuchajcie, od poniedziałku powstaje Kościół Domowy, Przymierze Rodzin, Rodziny Nazaretańskie, Oaza, Odnowa w Duchu Świętym, i jedną decyzją rozpoczął taką działalność. Tak można działać w dużych instytucjach, firmach. Prezes zarządza, ma sztab ludzi, a oni konsekwentnie realizują jego założenia.

W życiu duszpasterskim potrzebna jest rozwaga i potrzebne jest doświadczenie modlitwy. Moi kochani, bardzo się cieszę ze wspólnoty, która przeżywa swoje rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym. O tej wspólnotcie myślałem już od wielu lat, ale ona potrzebowała fundamentów.



Łagiewniki – foto: Bogdan Leśniewski

M.in. takim fundamentem w tej koncepcji był rok, kiedy rekolekcje były głoszone przez o. jezuitę, który przyjechał do naszej parafii z zespołem muzycznym *Mocni w Duchu*. I te rekolekcje, i cała ta atmosfera sprawiły w ludzkich sercach potrzebę narodzenia się tej wspólnoty.

Podobnie powstawała wspólnota Kościoła Domowego. Najpierw, podczas kolędy, odbywały się rozmowy. Ksiądz Adam, który był wydelegowany przeze mnie, zapraszał poszczególne rodziny, małżeństwa, aż w pewnym momencie stwierdziliśmy, że mogą powstać kręgi Kościoła Domowego. Że są ludzie na tyle zafascynowani tą formą pobożności, że potrafią pogodzić swoje obowiązki zawodowe, rodzinne, aby się spotkać, aby być ze sobą, aby podjąć formację oazową.

Potrzebna też była wspólnota biblijna, która już miała swoje korzenie i była taka grupa. Ta grupa się rozpadła, ale potrzebny był ksiądz, który potrafi przekazać wiedzę biblijną, mówić bardzo ciekawie na tematy biblijne.

Każdą płaszczyznę pracy duszpasterskiej można rozważać w ten sposób, że najpierw rodzi się Słowo, a później to Słowo wydaje owoce. I tak rodzi się w moim sercu potrzeba kolejnej wspólnoty, która jak gdyby swoją pierwszą gwiazdkę pokazała kilka tygodni temu – Przymierze Rodzin – młodzi ludzie, którzy potrafią poświęcić swój wolny czas na formację małych dzieci. Już mamy parę osób, które mówią Panu Bogu „tak”. Jeszcze tak nie do końca – na razie raz w miesiącu, ale myślę, że kiedy głębiej wejdą w tę potrzebę duszpasterską, staną się pięknymi narzędziami Pana Jezusa w głoszeniu Ewangelii wobec tych małych, najmniejszych. Kolejną wspólnotą, która kiedyś zrodzi się w naszej parafii, będzie grupa neokatechumenalna. Jest już potrzeba. Są pewne sygnały. Są ludzie, którzy mówią, że po co mają gdzieś tam jechać, skoro tutaj jest na to miejsce i czas.

I rzeczywiście ten czas przyjdzie, czas narodzin, czas słowa i czas zbierania owoców.

Dokończenie w następnym numerze.

Opracowanie z zapisu elektronicznego: KS



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

XII Ogólnopolskie Spotkanie Młodych "Nazwałem Was Przyjaciółmi"

Tematem tegorocznego spotkania młodzieży nad Lednicą jest przyjaźń. Tym razem na to spotkanie znany duszpasterz młodzieży o. Jan Góra szczególnie zaprasza narzeczonych.

Mottem XII ogólnopolskiego spotkania 7 czerwca nad Jeziorem Lednickim są słowa „Nazwałem Was Przyjaciółmi”, którymi Chrystus zwracał się do swoich uczniów.

„Temat przyjaźni jest niezwykle potrzebny, gdyż słabną więzi pomiędzy ludźmi. Młodzi ludzie panicznie boją się samotności i odrzucenia. Próbuje temu zaradzić, zwracając się w pierwszym rzędzie do Tego, który nas pierwszy umiłował, nazywając przyjaciółmi” – wyjaśnia o. Jan Góra ideę spotkania.

Do udziału w spotkaniu zaproszona została młodzież, ale szczególnie ci, którzy pragną znaleźć przyjaciela lub chcą modlić się za swoich przyjaciół. Wezwanie do przyjaźni to wezwanie do doskonałej miłości – podkreślił o. Góra, zapraszając na Lednicę narzeczonych, ale również tych, którzy „pragnęliby wymodlić sobie przyjaciela, przyszłą żonę lub przyszłego męża”. Mile widziane są małżeństwa, których miłość małżeńska rozumiana jest właśnie w kategorii przyjaźni.

Na Lednicy wszyscy podają sobie dłonie w duchu Chrystusowej przyjaźni. Wszyscy też otrzymują dwie rybki na znak przyjaźni z Chrystusem. Jedną będą mogli zatrzymać dla siebie, drugą mają oddać swojemu przyjacielowi.

Podczas spotkania odbyło się m.in. „nabożeństwo Prawdziwego Oblicza”. Każdy z uczestników miał przywieźć wykonaną z papieru maskę na twarz. Maski te podczas spotkania zostały zdjęte i spalone. Jak podkreślił o. Góra „Chcemy, aby był to element autentyczności i pragnienie wychowania autentycznego człowieka, który nie podejmuje gry na każdej proponowanej płaszczyźnie”.

Homilię podczas Mszy św. nad Lednicą wygłosił kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. Została ona zatytułowana „Drodzy młodzi przyjaciele” – słowami tymi zwracał się zwykle do młodzieży Jan Paweł II.

Około godz. 22.00 zaplanowano przesłanie Ojca Świętego Benedykta XVI, zaś przed godz. 23.00 odbyło się nabożeństwo zatytułowane „Przestrzenie przyjaźni”. Wtedy to poświęcone zostały pierścionki, którymi wymienią się narzeczeni. Wreszcie na zakończenie, około północy, młodzież przeszła przez Bramę III Tysiąclecia.

„Istotą Lednicy jest właśnie wybór Chrystusa jako wartości największej i opcji fundamentalnej. Przejście przez Bramę jest intymnością, czymś czego nigdy bym nie wykreował” – wyjaśnił o. Jan Góra.

Wśród uczestników spotkania byli m.in. abp Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, Prymas Polski kard. Józef Glemp i abp Mieczysław Mokrzycki, który przywiózł ze sobą „papieski krzyż”. Jan Paweł II modlił się przy tym krzyżu podczas ostatniej Drogi Krzyżowej, na krótko przed swoją śmiercią, w 2005 roku.

Podczas tegorocznej Lednicy zbierane były również ofiary na budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

O. Jan Góra zaapelował do różnych grup regionalnych, zapraszając je do udziału w lednickim spotkaniu. W specjalnym liście dominikanin podkreślił, że „kultura regionów to bogactwo naszego narodu, to polska kultura, która nas wyodrębnia od innych, jest podstawą naszej tożsamości”. Pragnieniem inicjatora nabożeństw nad jeziorem Lednica jest, by młodzież tam przybywająca miała okazję zobaczyć i dotknąć „autentycznych skarbów polskiej kultury”, a więc potraw, muzyki, strojów i obyczajów, tak aby „identyfikowała i odróżniała symbole poszczególnych ziem”.

Pierwsze spotkanie młodzieży nad jeziorem Lednickim odbyło się z inicjatywy o. Jana Góry w 1997 r., gdy na początku 1997 r. 24-hektarowy obszar ziemi w pobliżu jeziora stał się własnością Duszpasterstwa Akademickiego Ojców Dominikanów z Poznania. Jezioro Lednica, wraz ze znajdującą się na nim wyspą, nazywaną Ostrowem Lednickim, uchodzi za jedną z kolebek polskiej państwowości. Znajdują się tam ruiny preromańskiej kaplicy z najstarszą z zachowanych w Polsce chrzcielnic – gdzie według historycznych hipotez pierwszy władca Polski Mieszko I przyjął w 966 r. wraz ze swym dworem chrzest.

Oprac. na podst. KAI (awo//mam)



Drogie dzieci!

Jest już czerwiec. Za parę dni koniec roku szkolnego i początek upragnionych wakacji. Otrzymacie szkolne cenzurki (mam nadzieję, że z samymi najlepszymi ocenami). Dla niektórych z was jest to ostatnia cenzurka w szkole podstawowej i na jesieni rozpocznie się szkolna przygoda w gimnazjum. A za parę lat – liceum, a potem studia i konieczność wyboru zawodu. Na pewno czasem myślicie, kim chcielibyście być.

Czasem zdarza się, że ktoś od najmłodszych lat WIE, kim chciałby być – lekarzem, inżynierem, sławnym muzykiem...

Może to być też wielkie pragnienie służenia Panu Jezusowi – zostać księdzem albo zakonnicą. Mówi się wtedy o powołaniu. Tak było z patronem młodzieży

Braciszek



św. Stanisławem Kostką, św. Teresą czy św. siostrą Faustyną Kowalską. Ale powołanie może być też, gdy ktoś pragnie być lekarzem, pielęgniarką czy nauczycielem nie dla własnej korzyści, ale by pomagać innym – tak jak św. Joanna Beretta Molla. Słuchajcie pilnie głosu waszych serduszek. Może i do któregoś z was Pan Jezus zawoła „Pójdź za mną”.

Życzę wam udanego wypoczynku i spełnienia marzeń.

Wasz dziadek

Andrzej i Szymon

Był słoneczny, świeży poranek.

Jeszcze wszędzie panowała cisza. Morze Galilejskie (a właściwie bardzo duże jezioro) było niebieskie i spokojne. Małe fale zaledwie muskały piaszczyste brzegi.

Wzgórza po drugiej stronie jeziora były jeszcze niewidoczne w porannej mgie.

Andrzej i Szymon wrócili z nocnego połowu. Andrzej usiłował rozplątać poszarpaną sieć i powiązać zerwane oka. Jego brat Szymon, naprawiał drugą sieć. Całą noc spędzili na jeziorze, bardzo się namęczyli, ale nie złowili ani jednej ryby. Wrócili z niczym. Czasami tak się zdarza. Umówili się, że pod wieczór znowu spróbują.

Naprawiając zniszczone sieci, Andrzej, Szymon i Jan, który do nich dołączył, przysłuchiwali się temu, co mówił Jezus. Byli już Jego uczniami. Po raz pierwszy spotkali Go w Jerozolimie w czasie święta Paschy. Dowiedzieli się, że i On pochodzi z Galilei. Od tamtego czasu często rozmawiali z Nim tu, na skraju jeziora. Było w Nim coś, co ludzi bardzo pociągało.

Andrzej właśnie słuchał przemawiającego Jezusa. Zebrała się spora gromadka rybaków, kupców oraz przechodniów, którzy tłoczyli się, chcąc być jak najbliżej, aby dobrze widzieć i słyszeć Jezusa.

W pewnej chwili Andrzej zauważył, że Jezus powiedział coś do Szymona, na co ten skinął głową i szybko zepchnął łódź do wody. Widząc to, Andrzej porzucił trzymaną w ręce sieć i wskoczył do łodzi, do której weszli też Jezus i Szymon. I tak oto, wypłynąwszy nieco na wodę, Jezus nauczał z łodzi rzesze stojące na brzegu.

Kiedy skończył, a słuchający rozeszli się do domów, Szymon i Andrzej zaczęli

wyciągać łódź na brzeg, ale Jezus ich powstrzymał. „Wypłyńcie na głębię – powiedział do nich – i zarzucie sieci na połów.”

Szymon odpowiedział, że już łowili całą noc i nic nie złowili. „Lecz na Twoje słowo – dodał – zarzucę sieć.”

Wypłynęli na głębię i zarzucili sieci, i wkrótce przekonali się, że są one pełne ryb. Były tak ciężkie, że nie mogli ich wyciągnąć. Musieli prosić Jana i jego brata Jakuba o pomoc. Napełnili obie łodzie tak, że się prawie zanurzały. Na widok tak wielkiego połowu wszyscy zdumieni się niepomiernie. A Szymon, strwożony potęgą Jezusa, padł Mu do nóg, mówiąc: „Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny”.

Ale Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowić.”

Kiedy dotarli do brzegu, wszyscy czterej, Szymon i Andrzej, Jakub i Jan, zdecydowali, że porzucą wszystko i pójdą za Mistrzem.

I tak uczynili.

Wg Ewangelii
św. Łukasza,
rozd. 5



Timothy Dudley-Smith, Przyjaciel dzieci – Opowieści z życia Jezusa

Stefan Kupiecki

Prawdziwi chrześcijanie

Zwiększa się liczba chrześcijan, nie zwiększa się jednak, niestety, liczba wierzących w Chrystusa. Nie zwiększa się, a nawet spada liczba wsłuchujących się uczciwie w słowa Syna Człowieczego i usiłujących szczerze realizować Jego wskazania w swoim codziennym życiu.

Jakież to przerażający fakt i jakież to zakłamanie.

Jaki wstyd!

To prawda, Panie, że niełatwo jest być chrześcijaninem. To prawda, Panie, że bardzo wiele wymagasz od wyznawców Twoich. Nikogo jednak nie przymuszasz. Skoro zatem przyznaję się do bycia chrześcijaninem, czyż nie powinienem być bardziej stanowczy i ofensywny? Jakże mało chrześcijan się na to zdobywa. Mówię to z tym większą goryczą i smutkiem, że i sam nie jestem bez winy.

Jakże zaskakująco wielką okazuje się często pomysłowość chrześcijanina w wynajdywaniu różnorodnych uzasadnień i usprawiedliwień dla swoich odstępstw i sprzeniewierzeń. I jakże łatwo rozgrzesza się on w swoim sumieniu.

Jakże często wołamy beczelnie i bluźnierczo do Ciebie, Panie, rzucając Ci w twarz oskarżenia, że zbyt twarde są Twoje słowa i że nie ma niemalże takich ludzi, którzy zdolni by byli je pojąć. I takich, którzy chcieliby i potrafili je realizować i dochować im wierności.

Patrzę na to wszystko i ogarnia mnie przerażenie.

Czy nie czeka nas los narodu wybranego, czy nie zbliża się straszna chwila chrześcijańskiego holocaustu?

Czy nie na taki właśnie los zasługujemy?

Swoim zakłamaniem. Swoją obłudą. Swoją pychą. Swoją

niechęcią do wewnętrznej zgody i jedności. Swoim odrzucaniem miłości bliźniego. Swoim zapatrzeniem w dobra materialne. Czy na takich chrześcijan czeka Królestwo Twoje? Czy znajdzie się w nim dla nas miejsce? Czyżby na próżno przelana została Krew Syna Człowieczego? Czyżby na próżno miała pójść krew przelana za wiarę przez tak liczne rzesze męczenników?

Wołam do Ciebie, Panie, pełen desperackiej odwagi. Ulituj się nad nami i nie karz! Niechaj przyjdzie ponownie Duch Twój Święty i odnowi oblicze ludzkości! Niechaj wstrząśnie sumieniami chrześcijan, niechaj oświeci nas i umocni w wierze i miłych Tobie uczynkach.

Wołam do Ciebie wołaniem Abrahamowego targu o Sodomitów. Wołam do Ciebie wołaniem wielu Twoich proroków. I wołam do Ciebie wołaniem przestróg chrześcijańskich pisarzy, duszpasterzy i świętych.

Wołam do Ciebie słowami suplikacji: Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami. My grzeszni Ciebie, Boga, prosimy. Zmiłuj się nad nami!

Ty, Który jesteś Miłością. Ty, Który jesteś Miłosierdziem. Ulituj się nad swoim ludem!

Ziemska Matko Syna Człowieczego! Ty, która wielokrotnie ostrzegałaś nas w nawiedzinach Twoich. Ty, która nadal nieustannie wołasz do nas słowami przestrogi przepojonej miłością.

Dlaczego zatkane są uszy nasze, oczy zaś pokryte bielmem lekkomyślności, pychy i niezrozumienia?

Matko Nieustającej Pomocy! Wstaw się za nami i wypros nam łaskę przebaczenia, łaskę opamiętania oraz łaskę żarliwości, męstwa i stanowczości w wyznawaniu naszej wiary. Łaskę skutecznego oparcia tego wyzwania na mocnym fundamencie czynów naszych.

Wierzę, że nie jest jeszcze za późno! Amen.

Szafarze nadzwyczajni

24 maja, po kilkumiesięcznej formacji, w katedrze warszawskiej odbyło się wyświęcenie 85 szafarzy nadzwyczajnych. Świecenia dokonał w aśyscie proboszczów ks. bp Piotr Jarecki. Wśród nich misję posługi szafarza nadzwyczajnego otrzymało czterech naszych parafian.

Są to (od lewej) panowie: Tomasz Zadrożny, inżynier, żonaty, dwoje dzieci; Karol Przanowski, dr fizyki, żonaty, dwoje dzieci; Henryk Misiewicz, wykształcenie wyższe, żonaty, czworo dzieci, pracuje w szkole katolickiej przy parafii; Tadeusz Zieliński, dr nauk technicznych, wykładowca Politechniki Warszawskiej, kawaler.

KS



Barbara Kazimierczyk

Towarzystwo im. bł. Władysława z Gielniowa

4 maja 2008 r. mija 503 rocznica śmierci bł. Władysława z Gielniowa. W maju przypada również 20 rocznica erygowania naszej Parafii, Dekretem J. Em. ks. Prymasa Józefa Glempa z dnia 15 maja 1988 r., pod wezwaniem bł. Władysława.

Bł. Władysław z Gielniowa, święty kapłan franciszkański z zakonu obserwantów, zwanych bernardynami, był wybitnym duszpasterzem, znakomitym kaznodzieją i twórcą polskich oraz łacińskich pieśni, modlitw i wierszy dydaktycznych, włączonych do obrzędów kościelnych dla duchowego wzrastania wiernych.

Już prawie 500 lat temu lud Warszawy dziękował patronowi za wysłuchanie zanoszonych, gorących prośb i za doznany ratunek w chwilach zagrożeń, a my dzisiaj też możemy okazać wdzięczność za opiekę nad nami, której doświadczamy codziennie – w rodzinie, parafii, Warszawie i Polsce. Jesteśmy świadkami wielu przemian i niepokoїв, ale wierzymy, że nasz patron cały czas oręduje za nami przed tronem Pana Wszechczasów.

Czczyciele bł. Władysława, dziękując za otrzymane łaski za wstawiennictwem patrona, modlą się o dar kanonizacji już od 2004 roku. Wyszli z inicjatywą odprawiania Mszy świętych w tej intencji – czwartego dnia każdego miesiąca (co wynika z daty śmierci Władysława – 4 maja 1505 r.). Otrzymane dary uzdrowień i łask dokumentowano wpisami do Księgi Łask (która zginęła).

Dojrzał już projekt powołania towarzystwa jego imienia przy naszej parafii. Pragniemy przybliżyć piękną postać świętego kapłana, jakim niewątpliwie był bernardyński zakonnik, oddany w gorliwej służbie Chrystusowi, człowiekowi i Ojczyźnie. Kult naszego patrona można krzewić poprzez: modlitwę, śpiew, nabożeństwa oraz różne działania – odczyty, sympozja, konkursy poezji, wiedzy historycznej, wycieczki i pielgrzymki śladami naszego bernardyna. Można założyć młodzieżowe koło teatralne i opracować spektakl historyczno-biograficzny z epoki jagiellońskiej.

Błogosławionemu dane było żyć na przełomie różnych epok – średniowiecza i renesansu ery nowożytnej, za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Władysław należał do najbardziej wykształconych osób swojego czasu. Znał kilka języków i poznał kultury kilku krajów europejskich od Włoch po Litwę. Jednych podziwiał, drugich nawracał.

Dał się poznać jako twórczy, odważny, nowoczesny i bardzo aktywny kapłan – bezgranicznie ufający Bogu i miłujący człowieka. Cieszył się przyjaźnią i podziwem u braci zakonnych oraz zaufaniem i uznaniem władz. Powierzano mu poważne obowiązki i trudne zadania. Nie zawodził, zawsze zdążał do doskonałości, wpatrzony w swoich świętych poprzedników. Historycy i badacze literatury wypowiadają się o znaczeniu Jego twórczości i życia następująco:

– Aleksander Brückner: „...Pierwszy to poeta, asceta z wybuchami gorącego uczucia, którego z imienia i życia poznaliśmy – pisał wiele łacińskich i polskich wierszy, proz i hymnów, koronki i psalterze... czego w szkołach powszechnie uczono.” (1939 r.)

– O. Wiesław Murawiec: „...Powstałe przed reformacją bernardyńskie pieśni polskie przyczyniły się w dużej mierze do związania w XVI wieku niższych warstw społeczeństwa z Kościołem katolickim” (PAT – Kraków 1973 r.)

– Prof. Teresa Michałowska – „idąc tropem współczesnego badacza i znawcy poezji bernardyńskiej, prof. Wiesław Wydra (UAM – Poznań) charakteryzuje bł. Władysława jako najwybitniejszego twórcę, który skupiał wokół siebie krąg zakonnych poetów.” („Średniowiecze” 1999 r. – UW)

– Ks. Wincenty Zalewski: „Największy dar złożył bł. Władysław swojej ziemskiej Ojczyźnie przez to, że jako jeden z najpierwszych zaczął w mowie rodzimej przemawiać do ludu, tworzyć pierwsze pieśni – stając się przez to ojcem literatury polskiej” (Nowenna 1973 r.)

– Kajetan Grudziński OFM: „Wszyscy, którzy doceniają wartość i znaczenie życia wewnętrznego, oddanego Bogu widzą w Błogosławionym wzór świętości i doskonałości życia, którą można realizować również w obecnych warunkach wielkich przemian politycznych i społecznych” (1970 r.)

– Prof. Wiesław Wydra: „Znaczenie twórczości Władysława w dziejach polskiej pieśni religijnej jest przeogromne” (*Cantando cum citharista* 2006 r.)

(...) Władysław jest pierwszym, który świadomie język polski uczynił tworzywem swoich wierszy. Postać bł. Władysława, chociaż odległa czasowo jest zawsze aktualna, pociągająca dla osób, które pragną zmieniać zastaną rzeczywistość i dla tych, którzy chcą żyć nieprzeciętnie..., pięknie...

Bł. Władysław mawiał: „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Twórczość Władysława z Gielniowa wprowadzono do uniwersyteckiego kanonu lektur polonistycznych w 1984 r., 1995 r. i 2004 r. oraz do szkół ponadpodstawowych („Starożytność – Oświecenie” Krzysztof Mrowcewicz).

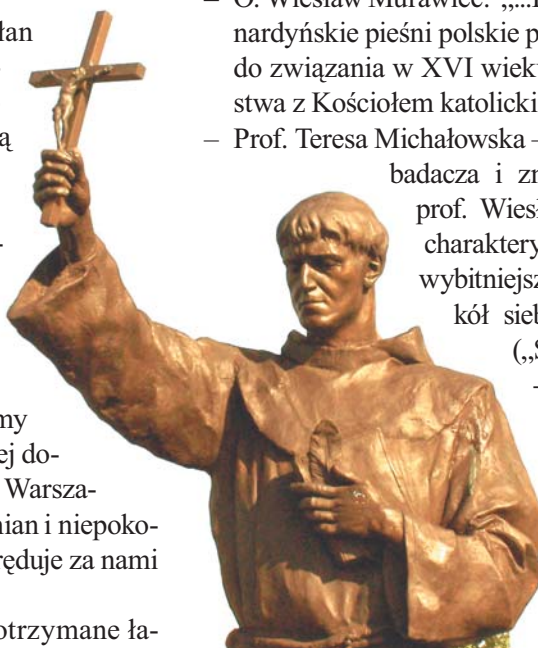


Foto Kazimierz Sadowski



Materiał formacyjny
Akcji Katolickiej
Archidiecezji Warszawskiej
maj 2008 r.

... tak, jak Ja was umiłowalem

Kończąc nasze rozważanie miesiąc temu, przytoczyłem słowa Pana Jezusa, który mówi do swoich uczniów: *Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.* (J 13,35). Dzisiaj trzeba nam dodać słowa (...) *wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem* (J 13,34).

Znakiem rozpoznawczym dla ludzi, że spotkali na swojej drodze życia uczniów Jezusowych, jest to, czy widzą pomiędzy nimi miłość chrześcijańską. Trzeba nam głębiej zastanowić się, o jakiej miłości mówi Jezus. Jako wyjaśnienie tej miłości Pan Jezus podaje za wzór własną miłość, którą okazał ludziom. A w jaki sposób Jezus okazał tę miłość? Nie przez to, że ma dla nas jakieś uczucia, nie przez to, że zachwycił się naszym wyglądem czy naszymi dobrami. Ujmując to skrótowo, można powiedzieć, że On okazał swoją miłość przez to, że ofiarował samego siebie na śmierć krzyżową, aby każdy człowiek miał przebaczone grzechy i otwarte niebo. Czy ten czyn miłości Jezusa jest przez wszystkich ludzi zrozumiany jako czyn miłości do człowieka? Na pewno nie. Jeśli człowiek nie ma w sobie zrozumienia, że życie wieczne w niebie jest najwyższym dobrem, które może go spotkać, nie będzie w czynie ofiary Jezusa widział czynu miłości. Jeśli dla człowieka najwyższym dobrem będą pieniądze, przyjemność cielesna, kariera czy władza, to dla takiego człowieka czyn ofiary krzyżowej nie będzie znakiem miłości. Dla niego znakiem miłości będzie to, że ktoś da mu pieniądze, przyjemność, władzę czy karierę. Zrozumienie tego jest bardzo ważne w miłości chrześcijańskiej, bo w niej chodzi o czyny, które przynoszą prawdziwe dobro człowiekowi, a nie dobro, które mu się subiektywnie wydaje dobrem. Lubię mówić, że prawdziwa miłość „chodzi na dwóch nogach” a człowiek musi się jej uczyć przez całe swoje życie. Jakież to są „nogi”, na których „chodzi” miłość? To bezinteresowność uczynków i właściwe rozeznanie dobra i zła. Bez tych umiejętności nie może człowiek praktykować miłości, o której mówi Pan Jezus.

Bezinteresowność uczynków

Każdy człowiek wykonuje jakieś dobro dla drugiego człowieka. Pan Jezus powiedział: *Jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią* (Łk 6,33). Nie chodzi więc o sam dobry czyn, ale o motywację, dla

której ten dobry czyn się wykonuje. Jeśli w motywacji dobrych czynów nie nauczy się człowiek bezinteresowności, niemożliwe będzie praktykowanie miłości, o której naucza Jezus. Dlatego tak ważne jest, aby od dziecka uczyć wykonywania dobrych uczynków, czyli takich czynów dobrych, które wykonuje się dla nich samych. Jeśli człowiek nie „zasmakuje” w dzieciństwie czynienia dobra dla samego dobra, trudno mu będzie nauczyć się tego w wieku dorosłym. Przeżywanie „przyjemności” w czynieniu dobra jest koniecznością w praktykowaniu chrześcijańskiej miłości.

Właściwe rozeznanie dobra i zła

Nie każdy uczynek, według wykonującego go dobry, jest rzeczywiście dobry. Możemy mówić o dobru subiektywnym i dobru obiektywnym. Jeżeli ktoś subiektywnie myśli, że odrobi za dziecko lekcje i to będzie dobre, bo nie otrzyma ono negatywnej oceny w szkole, to nie znaczy obiektywnie, że rzeczywiście ten ktoś wykonał dobry czyn. Obiektywnie wykonał zły uczynek, bo pokazał dziecku, że można nie ponosić odpowiedzialności za swoje lenistwo, że można być nieuczciwym. Na tym chociażby jednym przykładzie jasno widać, że nie każdy wykonany dla bliźniego czyn przynosi bliźniemu dobro. Dlatego nie może prawdziwie kochać ten, kto sam jest zagubiony w dziedzinie poznania dobra i zła. Wielką pomocą dla człowieka, aby nauczył się rozeznawać, co jest dobre, a co złe jest objawienie Boże. Tylko przyjęcie autorytetu Boga w dziedzinie moralnej może być właściwym sposobem nauczania się poznania dobra i zła, a tym samym nauczania się miłości, o której nauczał Pan Jezus, którą jedynie tak naprawdę można nazwać miłością. Myślę, że zagubienie wielu współczesnych ludzi w dziedzinie moralnej jest dziś główną przeszkodą w praktykowaniu miłości. Wielu ludzi czyni „coś” dla innych ludzi, ale to „coś” nie jest bardzo często prawdziwym dobrem dla drugiego człowieka, a tym samym nie można takiego postępowania nazywać miłością.

Jeśli członkowie Akcji Katolickiej (a także wszyscy członkowie Kościoła – dop. KS) mają czynić miłość, która będzie znakiem dla innych, że są uczniami Jezusa, trzeba nieustannie praktykować w postępowaniu bezinteresowność i zgłębiać naukę Bożą, aby prawdziwie rozeznawać dobro i zło. Ucząc się miłości, nie trzeba ćwiczyć uczuć, ale ćwiczyć wolę i rozum.

Ks. Andrzej Parys
Asystent Kościelny Akcji Katolickiej
Archidiecezji Warszawskiej

Dariusz Godawa OP

List z Kamerunu

Witaj,

Już prawie miesiąc minął od czasu, gdy ostatnio pisałem, a w międzyczasie wiele się działo. Dzieci w Domu Dziecka – Foyer nieustannie broją. Ostatnio jedenastoletni Cedric spadł z drzewa, z wysokości 10 metrów. Dzięki Bogu, oprócz tego że był nieprzytomny przez trzy godziny, nie stało się mu nic poważnego – ma tylko całe czerwone białko oka.

Przez ostatnie trzy miesiące jedno z pomieszczeń Foyer stanowiło hospicjum dla byłej opiekunki naszej podopiecznej, czteroletniej Michelle. Dziewczynka trafiła do nas, gdyż jej matka w ogóle się nią nie opiekowała, a jej opiekunka – Henriette przegrywała walkę z AIDS. Gdy kobieta nie była w stanie prawie nic robić samodzielnie, wiedząc że nikt nią się nie zajmie, przygarnąłem ją pod nasz dach. Próbowałem jeszcze pomóc jej w walce z chorobą i nie skąpiłem na leki, które kosztowały ponad 1500 zł. Pomogły nieść ulgę w cierpieniu, ale niestety AIDS zebrał swoje żniwo – Henriette umarła.

Najsmutniejsze jest to, że w kameruńskiej kulturze zawsze jest ktoś winny cudzej śmierci. Dlatego rodzina Henriette zamiast być wdzięczna za opiekę nad nią, rozpuszcza plotki, że to ja winny jestem jej śmierci. Żyjąc tyle lat w Kamerunie, przyzwyczałem się już do tego, by przyjmować niewdzięczność z pokorą, ale takie sytuacje nadal nie są dla mnie łatwe i sprawiają mi wiele bólu.

Dziękuję bardzo za wsparcie zarówno materialne, jak i finansowe. Bardzo proszę o pamięć o naszej parafii w Bertoua, gdyż każdego dnia przychodzą do mnie prośbie ludzi, którym naprawdę nie mogę odmówić pomocy.

Całkiem niedawno przyszła do mnie Christine, 23-letnia matka trojga dzieci. Kobieta jest bezrobotna, a by miała szansę dostać jakąś pracę, opłacam jej naukę w wieczorowej szkole. Christine przyniosła na rękach umierające dziecko, które dopadł bardzo ostry atak malarii. Nie było czasu na myślenie, natychmiast dałem jej pieniądze na szybkie leczenie w szpitalu. Dzięki Bogu dziecko przeżyło.

27-letni Didier to złota rączka. Bardzo pracowity człowiek, który między innymi wykonuje prace spawalnicze przy naszym Domu Dziecka – Foyer. Didier marzy o otwarciu warsztatu. Gdyby miał daną od losu taką możliwość, z pewnością ze swojej solidnej pracy mógłby utrzymać swoje sześcioro dzieci. Niedawno poprosił mnie o sfinansowanie transportu tokarki z Douala. Oczywiście pomogłem, bo chłopak zasługuje na szansę od losu, by poprawić swój byt.

Pomoc, którą ofiarowuję, jest możliwa tylko i wyłącznie dzięki Przyjaciołom Misji Kamerun, którzy regularnie przysyłają datki. Jeżeli należysz do ich grona, to uwierz, że masz udział w naprawie wielkim dziele. A dziś, jak każdego trzynastego dnia miesiąca, modlimy się z dziećmi na różańcu i odprowadzam Mszę św. w intencji wszystkich darczyńców naszej misji. Pamiętam także o Tobie.

Ostatnio nasza działalność została bardzo pozytywnie oceniona przez hierarchię zakonną i kościelną. Od zeszłego piątku gościł u nas mój przełożony, prowincjał prowincji Francji naszego dominikańskiego zakonu – Bruno Cadore OP. Pokazałem mu Dom Dziecka – Foyer, szkołę której dach wyremontowaliśmy i którą utrzymujemy dzięki pomocy polskich darczyńców, opowiedziałem o działalności parafialnej. Był bardzo zadowolony i wymienił wiele

pozytywnych uwag w rozmowie z naszym biskupem Rogerem Pirrenne. Biskup zgodził się z opinią prowincjała i również pochwalił moją pracę. Żałuję, że ta rozmowa nie była usłyszana przez tych dobroczyńców, którzy często pytają się mnie o to, jak uwiarygodnić moją pracę, by oni mogli innych prosić o pomoc. Mam nadzieję, że Ty nie wątpisz w sens tego co się dzieje na Misji Kamerun.



W zeszłą niedzielę obchodziliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Uroczysta Msza święta koncelebrowana była w licznym gronie, tak jak widać to na załączonym zdjęciu. Osoby które widzisz to, od lewej: O. Stanisław OP (odnawia klasztor w Yaounde), O. Gabriel OP (przeor klasztoru w Douala), Prowincjał Bruno Cadore OP, ja, ks. Louis-Marie – (był u mnie na stażu rocznym jako kleryk seminarium diecezjalnego).

I to wszystkie nowości z Misji Kamerun.

Niedługo napiszę znowu.

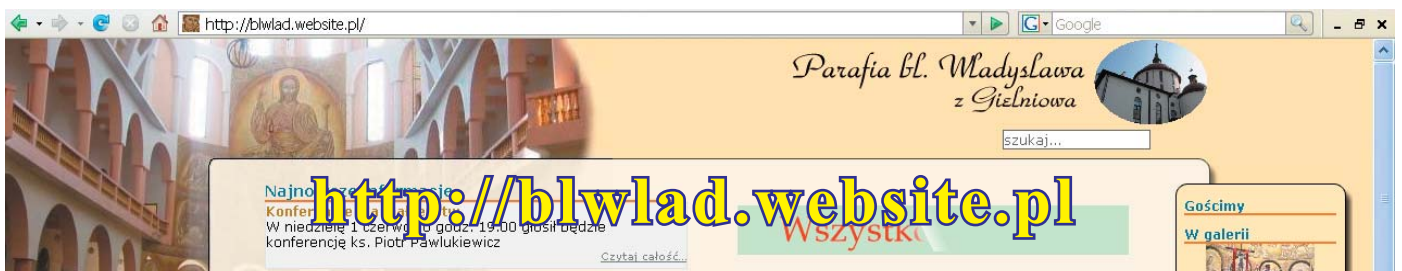
Serdecznie błogosławię,

Dariusz Godawa OP.

<http://www.misja-kamerun.pl>



Boże Ciało – 2008 r.





Od naszego mola książkowego

We współczesnym świecie często poddaje się w wątpliwość bezpośrednie działanie, a nawet istnienie szatana i służących mu zastępów złych duchów. Czy jednak słusznie? Czy ludzie nie ulegli przebiegłej taktyce diabła, któremu łatwiej jest zwodzić, gdy wielu w niego nie wierzy?

Problemami tymi zajmuje się książka Ulricha Niemanna i Marion Wagner *Egzorcyzmy czy terapia*. Stanowi kompetentną analizę tych trudnych do zrozumienia i często w dziwny sposób przedstawianych zjawisk.

Od 1999 r. w Kościele katolickim istnieje nowy ryt tzw. Wielkiego Egzorcyzmu. Czyżbyśmy mieli do czynienia z nawrotem średniowiecza? Mimo że wiara w diabła i demony

wyduje się wielu anachroniczna, to jednak wciąż jeszcze ludzie dręczeni przez Złego czy uważający się za opętanych przez diabła szukają pomocy. Jak można im pomóc? Czy takimi przypadkami powinien zająć się psychiatra? A może mamy tu do czynienia z kolejnym wyzwaniem dla opieki duszpasterskiej? Przy użyciu jakich terminów można w ogóle wyrazić rzeczywistość zła, której przecież nie sposób zanegować? Czy Wielki Egzorcyzm jest wciąż jeszcze aktualną „metodą” uwalniania od Złego? A może istnieje jakaś alternatywa dla egzorcyzmu? Pytania te można by mnożyć bez końca.

Ulrich Niemann, Marion Wagner
Egzorcyzmy czy terapia
Wydawnictwo WAM, Kraków 2008



Chrzty

10 maja

Bartosz Filip Dąbrowski
Maja Katarzyna Dąbrowska

11 maja

Julia Clarke
Tobiasz Dąbrowski
Jakub Dembiński
Zofia Ewa Eberhardt
Gabriela Marianna Sęk
Zuzanna Bogumiła Sęk



Mateusz Piotr Stołowski
Julia Nadia Zagórska

18 maja

Kajetan Mikołaj Bernas
Oliwia Czachurska
Łucja Apolonia Grzebielucha

25 maja

Patrycja Cabaj
Aleksandra Maria Chudowska
Jakub Chudowski



Śluby

31 maja

Mateusz Łukasz Kirwil
i Monika Katarzyna Zaręba
Tomasz Jan Kowalczewski
i Katarzyna Anna Motyka

WIELKA LOTERIA FANTOWA „POD BAŻANTEM”

Zapraszamy serdecznie parafian i sympatyków naszej parafii do udziału w loterii fantowej, której finał odbędzie się 21 września.

Już teraz można przynosić fanty do zespołu Caritas lub kiosku parafialnego. Dochód z loterii jest przeznaczony na cele statutowe Caritas.

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –
Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne
☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.

GRUPY RODZINNE AL-ANON – TU I TERAZ zapraszają na swoje spotkania do domu parafialnego BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek o godz. 18.30

MITING AA

piątek, godz. 20.15,
sala w przedsionku kościoła,
wszystkie spotkania otwarte!



Chór parafialny Angelicus
poniedziałek i czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym.

Schola dziecięca
sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy
Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński



Odnova w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja
Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



Akcja Katolicka
II środa miesiąca, godz. 20.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00 (*)

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego:

wtorek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
III niedziela miesiąca
dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30
dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Spotkania biblijne
poniedziałek, godz. 19.45, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:
poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00
Spotkania grupy nauczycielskiej:
czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-20.00

Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom
za ofiary składane do skarbony CARITAS
i na konto bankowe. Umożliwiają one wspieranie
rodzin w trudnej sytuacji materialnej.
Liczymy na Waszą stałą pomoc!
Przyjmujemy zgłoszenia zbędnego, ale sprawnego
sprzętu AGD, a także propozycje pracy.

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego.
Kancelaria parafialna – środy i piątki, 18.30-20.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

Tel. 022 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX o/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny,
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii